Przedpłata.
w *Warszawie* pół r. 1 r. sr. 80 kop. rocznie 3 r. s. k. 60, na *prowincyi* r. s. 2 k. 25 i r. s. 4 k. 50.

ZIEMIANIN

Przyjmuje się na Urzędach i Stacyach pocztowych, a *w Warsz.* w Kantorze Głównym i w Księgarniach

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

№ 40. ROK DZIESIĄTY *Dnia* 6 *Października* 1844 *r.*

Spis rzeczy: Wychów zwierząt domowych: O używaniu ziemi na podściół, (dokończenie). — Pszczolnictwo: Postrzeżenia nad ulem Nutta. — Doświadczenie czynione w Szląsku z nawozem Guano. — Sprawozdanie o plonie jęczmienia angielskiego Hordeum distichon anglicanum zwanego. — Uprawa łąk: O irrygacyi łąk w Luboni w Wi. ks. Poznańskiém.

Wychów zwierząt domowych.

O używaniu ziemi na podściół.

(dokończenie).

Jak wyżéj powiedziałem, strata w nawozie przez ulotnianie się części odżywnych, przy zwyczajném obchodzeniu się z gnojem na gnojowisku, jest bardzo znaczna; lecz nie na tém koniec złego; w skutek bowiem dalszéj fermentacyi gnoju, następuje rzeczywiste zwęglenie i spleśnienia onegóż; przez co, podług doświadczeń *Blocka, Davego, Gazzerego* i wielu innych, w ciągu 3 miesięcznego leżenia gnój utraca przeszło 40 proc. Jakżeby to się nie jeden gospodarz zadziwił, gdyby obok pozostałéj massy nawozu mógł widzieć tę massę, którą przez wspomnione ulotnienie i zwęglenie daremnie utraca; a przez co, w wielu przypadkach, utraca może więcéj niż połowę, początkowo utworzonego nawozu; a co gorzéj, ubytek ten, więcéj jeszcze dotycze jakości niżli ilości onegóż; to jest: że zwykle najżyzniejsze części się ulotniają, a mniéj żyzne pozostają w gnoju.

Podług nader ściśle wykonanego doświadczenia p. *Szprengla*, 120 cent. wysuszonego nawozu, wydały dwa szefle mniéj żyta, aniżeli taka sama onegóż ilość w stanie świeżym na rolą użyta; a że do otrzymania w stanie suchym 120 cent. nawozu, potrzeba przynajmniéj raz jeszcze tyle świeżego, ztąd się okazuje, jak ogromną ponosimy stratę w plonach, używając nawozu wysuszonego.

Żadnéj więc nie ulega wątpliwości, iż przy zwyczajném obchodzeniu się z nawozem, nader znaczną ponosimy stratę w nawozie, a następnie w plonach. Tymczasem, dosyć długie doświadczenie przekonało mnie, iż jedynie tylko stósowne użycie ziemi zapobiedz temu zdoła. Ona bowiem osłaniając nawóz, nie dozwala do niego przystępu powietrzu atmosferycznemu; a następnie wstrzymuje utworzenie się w nim fermentacyi; i tym sposobem zapobiega ulotnianiu się

zwęglaniu i spleśnianiu onegóż; a w skutek tego, wszystkie odżywne części pozostają w nawozie. Dla tego to, gnój, przekładany warstwami ziemi, po 8—12 tygodniach, tak był świéży, jak gdyby co dopiéro z obory wyniesiony został; nadto, z wejrzenia i woni poznać było można, iż bynajmniéj nie utracił swéj żyzności.

A zatém, gospodarz, który z jakiejkolwiekbąć przyczyny, nie może brać ziemi na podściół, powinien przekładać nią gnój z obory wyniesiony, lub przynajmniéj grubo nią pokrywać kupy onegóż.

Jeszcze raz muszę powtórzyć, że, podług mego przekonania, tylko za pomocą ziemi, możemy zatrzymać najżyzniejsze części gnoju i w wielu przypadkach może o połowę podnieść żyzność ziemi a następnie i plony.

Co się tyczy skutku pod względem wegetacyi nawozu z ziemią umięszanego, w porównaniu do tego, do którego na podściół używa się słoma, wprawdzie nie miałem jeszcze sposobności zrobienia porównawczego w téj mierze doświadczenia; jednakowóż, o ile mogę sądzić z moich postrzeżeń, nie tylko nie jest on mniejszy, lecz owszem, zdaje się przewyższać nawóz ze słomą połączony. A mianowicie, w roku upłynionym, wszystkie produkta uprawiane na nawozie ziemnym, przewyższały bujnością te, które były siane na gnoju słomiastym. Z resztą, nie byłoby w tém nic nadzwyczajnego, przyjmując iż nawóz ziemny zachowuje swe najżyzniejsze części.

Co do kosztów, tedy trudno zaprzeczyć iżby te nie zasługiwały na uwagę; z tém wszystkiém, skoro je zrównoważemy z korzyściami, tedy i ta okoliczność nie zrazi nas od używania ziemi na podściół.

Koszta te w ten sposób obliczyć wypada:

Roczne utrzymywanie pary koni, wozu i człowieka do ich oprzątania, kosztuje w okrągłéj summie zł. 1470.

Przyjmując na rok 295 dni roboczych, wypadnie dzienna praca temiż końmi, w okrągłéj summie, po zł. 5. Najemników dwóch do nakładania ziemi po zł. 1 czyni zł. 2; razem zł. 7. Przy średniéj odległości, parą końmi i przemiennemi wozami, można zwieść ziemi, dziennie 210 stóp sześściennych.

A zatém, przywiezienie 1 stop. sześściennéj kosztuje grosz 1. Przyjmując że rosła sztuka bydła potrzebuje dziennie 1 ½ stopy ziemi, przeto dzienny wydatek na to wynosi 1 ½ gr., a roczny, zł. 18 gr. 7.

Przez użycie ziemi na podściół oszczędzamy przynajmniéj 4 funt. słomy dziennie; co uczyni przez dni 365 funt. 1460, czyli kopa 1 i 17 snop. (po 20 funt.); licząc kopę po zł. 24 czyni zł. 30 gr. 24. A więc, nawet pod względem pieniężnym mamy wyraźną korzyść z używania ziemi na podściół. Biorąc zaś rzecz ściśle, korzyść ta jest poniekąd niczém, w porównaniu téj, jaką nam przynosi lepsza jakość gnoju ziemnego, w skutek zatrzymania w nim, jak powiedzieliśmy, najżyzniejszych części.

Baron *Roth*.

Uwaga. We wszystkiém co autor mówi o podściole ziemnym, zgadzam się z nim na mocy mego własnego doświadczenia; tylko co do obliczenia kosztów, innego jestem zdania.

Autor oblicza bowiem tylko koszta sprowadzenia ziemi na nawóz do obory, rocznie po zł. 18 gr. 7 na rosłą sztukę bydła. Tymczasem, wywóz na pole *gnoju ziemnego*, wymaga znacznie więcéj fur aniżeli wywózka *gnoju słomiastego*. Rozumiem że nie przesadzę; gdy tu przyjmę połowę tych fur, które były potrzebne do przywiezienia ziemi do obory. Zatém do wydatku na przywiezienie ziemi, wynoszącego podług powyższego . . . . . zł. 18 gr. 7.

Dodać wypada połowę, na wywiezienie téjże ziemi, czyli . . » 9 » 3 ½.

Razem zł. 27 gr. 10 ½

Z przeniesienia zł. 27 gr. 10 ½.
Biorąc rzecz ściśle, dodać tu jeszcze należy powiększenie pracy, jakiego wymaga dowożenie ziemi do obory i jéj rozpościéranie; które dla skrócenia przyjmiemy tu na . . . . » 8.

Zatém, ogólne koszta podściołu ziemnego najskrupulatniéj obliczone, wynoszą na sztukę rosłego bydlęcia . . . . » 30 gr. 10 ½.
Mniéj przeto niżli podściół słomą — gr. 13 ½.

Tymczasem, cały obrachunek autora spoczywa na tém przypuszczeniu, że użyta do sprowadzenia ziemi fura kosztuje dziennie, z nakładaczami, zł. 7, i że potrzebna massa ziemi tylko tym sposobem dowiezioną została. Ale wszakże w gospodarstwie, które ma do swéj dziennéj dyspozycyi, 6—10 fur parokonnych, znaczna część téjże ziemi może być dowiezioną w chwilach wolnych od innych prac gospodarskich; zatém powyższy na ten cel wydatek, o wiele zmniejszony być może.

Namienić mi tu wypada: że wielu gospodarzy, przekonało się wprawdzie o rzeczywistéj korzyści jaką podściół ziemny przynosi lecz uważa go być niewykonalnym dla braku ziemi: «*z kądże brać ziemię?*» — mówią oni — *na ciągłe podściélanie?* łatwa odpowiedź: jeżeli nie ma ziemi torfowéj, można brać wybraną z rowów, zbiérać nagromadzoną na stoiskach i t. p.

W roku 1842, w którym w okolicy mojéj był tak wielki niedostatek paszy, a tém większy podściołu, przekonałem się, iż podściół ziemny nie tylko z największą korzyścią może być użytym w oborze, ale także i w owczarni; a mianowicie dla tego, że zupełnie absorbuje ammoniak, tyle zdrowiu owiec szkodliwy.

W końcu dodać muszę, iż tak mocno jestem przekonany o znacznych korzyściach, jakie używanie ziemi na podściół w oborach i w owczarniach przynosi, iż nawet przy obfitości słomy, nie myślę go porzucić. *G. Gumprecht*
Właściciel ziemski i wydawca Roczników Gospod. w Szląsku.

Pszczolnictwo.

Postrzeżenia nad ulem Nutta.

Ktokolwiek odczytał dziełko: *nowa przewiéwna metoda chowu pszczół*, niepodobna, żeby nie zamiłował w pszczolnictwie, i nie stał się prawdziwym przyjacielem pszczoły, tego aż do zbytku pracowitego owadu, i niemal swoją skrzętnością gospodarnego człowieka naśladującego. Hodowanie pszczół w każdém mniejszém lub wiekszém gospodarstwie powinno być prowadzone, nadewszystko że nie wymaga ani wielkich nakładów ani téż zachodów; zależy to od woli i dobréj chęci kierującego gospodarstwem, mieć więcéj dochodu z produktów pszczolnych, lub takowe na domowy obrócić użytek. Nastręcza się tylko pytanie w jakim celu najstósowniéj dla otrzymania tych korzyści, hodowaną może być pszczoła?

Ule koszowe, magazynowe, bezdenki i t. p. przez Witwickiego, Czaplowicza, i wielu innych pszczolarzy, a niedawno przez F. Sulżyńskiego podane, każdy wswoim rodzaju mają mówiące za sobą powody, a z postępem czasu do większéj doskonałości dążąc, mniéj więcéj odpowiadają warunkom, jakich przyroda pszczół wymaga; metoda przewiéwnego chowu pszczół wszystkie

według mojego zdania obejmuje korzyści, nadewszystko że i podbiéranie produktów pszczolnych odbywa się tu w sposób bardzo łagodny, tak dalece, że i dzieci lękające się żądła pszczoły, témże zatrudniać się mogą. Z tych więc powodów ul Nutta, przed innemi piérwszeństwo słusznie zająć powinien.

Posiadając małą pasiekę, i sam z prawdziwą przyjemnością pielęgnowaniem pszczół zatrudniając się, odczytawszy metodę Nutta, własną ręką osadziłem rój pszczół w ulu tak korzystnie poleconym, a rezultat spostrzeżeń moich jest następujący:

W roku 1841 osadzony rój zarobił woskiem skrzynkę środkową, ale dla małego zbioru miodu, nieprzezimował, pomimo że był pod dachem od zimna zabezpieczony.

W roku 1842 osadzony rój powtórnie; przezimował dla dostatacznego zbioru miodu, i to pod gołém niebem, jednak dla ostréj dość zimy słomą obwiązany; przecież skrzynek bocznych pszczoły nie zarobiły.

W roku 1843 obficie miodem skrzynka środkowa zarobioną została, jednak boczne próżne pozostały, pomimo że po obydwóch stronach szybry poodejmowałem, sądząc że tym sposobem pszczoły mające łatwiejszy przystęp, w skrzynkach skrajnych owoc pracy swojéj składać będą, jednak skutek nie odpowiedział mojemu oczekiwaniu. Pszczoły pod gołém niebem przezimowały, bez żadnego słomą pokrycia z powodu lekkiéj zimy.

W r. b. dla pszczół nader niekorzystnym, nie widać miodu w skrzynce środkowéj, i nie obejdą się bez pokarmu, a skrajnie zupełnie próżne zostały.

Czyniąc dalsze spostrzeżenia, uważałem że pszczoły ciągle i w tym roku materyały na obnóżkach znosiły, chociaż skrzynka środkowa całkowicie plastrami była zapełniona; albowiem przez trzy lata, ani miodu ani wosku nie podbiérałem, aby pszczoły niemal zmusić do zarobienia w skrzynkach bocznych. W roku zeszłym i bieżącym wydały roje, chociaż metoda przewiéwna nie jest za zbiéraniem rojów, jak tylko obfity zbiór miodu i wosku mając na celu.

Być może że nie jeden zwolennik przewiéwnéj metody chowu pszczół, pomyślniejszém niżeli ja cieszy się powodzeniem; może w czém chybiłem na dokładności, z uwag obcych chętnie korzystać będę, a doznawszy lepszego powodzenia, całą moją pasiekę na ule Nutta zamienię; dla tego postanowiłem prosić Wgo Redaktora Ziemianina, o zamieszczenie moich postrzeżeń w swojém piśmie, tém więcéj że i p. Leśniewski w przedmowie do wspomnionego powyżéj dziełka, do czynienia ich zachęca w tych wyrazach: «W końcu, polecając ziomkom nową metodę, zapewniam ich że i na dal nie przestanę zbiérać wiadomości o jéj postępach i udzielać ich dla krajowego użytku; proszę na wzajem tych, którzy jéj u nas doświadczać będą, aby o skutkach podanych w niniejszéj książce przepisów, roztropnie użytych, zawiadomić mię raczyli a ja wszystkiego użyję na korzyść naszego pszczolnictwa.»

Dnia 20 września 1844 r. *D. Węcławski.*

Rolnictwo.

Doświadczenie czynione w Szląsku z nawozem Guano.

Nawóz *Guano*, tak bardzo zajmuje dziś zagraniczną publiczność agronomiczną, że nawet tak poważny dziennik jakim jest francuzki *Journal des Debats*, zamieszcza o nim artykuły; a zatém następujące doświadczenie z tymże nawozem czynione, uważamy stósownćm dla pisma rolnictwu poświęconego. Zamieszczamy je więc, przecież nie w nadziei zachęcenia pp. gospodarzy do czynienia i u nas z tymże nawozem doświadczeń: bo znając — że użyję tego wyrazu — Ich odrazę do czynienia jakichkolwiek doświadczeń (jednakowo biorąc ogółowo), przypuszczenie takowe byłoby zupełnie płonne; lecz raczéj, jedynie dla ciekawości.

Major pruski v. *Köchertz* w *Mondschütz* w Szląsku Pruskim, sprowadził z Hamburga 1,212 funt. *Guano*, które kosztowało na miejscu Tal. 53 sg. 10 fen. —

	Tal. 53	sg. 10	fen. —
Sprowadzenie do Mondschütz	11	» 17	» 9.
Razem	tal. 64	» 27	» 9.

Zatém funt kosztował 1 sg. 7½ feniga.

Pierwsze doświadczenie.

Dnia 20 kwietnia umięszano 360 funt. guano z 225 funt. trocin drzewnych, i rozpostarto tę mięszankę na 1 mor. łąki dosyć mokro położonéj.

7go lipca zebrano z niéj siana cent. 8 funt. 109.

Morga łąki obok téjże położona, lecz nie mierżwiona, tego samego dnia skoszona wydała cent. . . . . . 8 » 37.

Trzecia m. łąki, w tym samym czasie co piérwsza posypana została 10½ szefl. trocin drzewnych i wydała siana cent. . . . . 10 » 68.

Z téj m. zbiór nastąpił tego samego dnia co z dwóch poprzednich. Doświadczenie to dowodzi, że *guano* na łąki mokre, jest nie zdatném; albowiem, większy nieco zbiór siana z piérwszéj niżli z drugiéj m. (wynosił 72 funt.) bez wątpienia należy przypisać trocinom, z któremi guano było umięszane.

Drugie doświadczenie.

Tego samego dnia, to jest, 20 kwietnia, posypano mor. 1 łąki bardzo suchéj, podobną jak poprzednio mięszanką; to jest złożoną z 360 funt. guano i 225 funt. trocin. Łąka ta skoszona 10. lipca, wydała siana cent. . . . . . . 9 funt. 10.

Taka sama przestrzeń łąki obok poprzedniéj położona, wydała siana cent. 2 » 62.

Zatém wydała więcéj pierwsza niż druga cent. . . . . 6 funt. 58.

Bilans.

360 funt. guano po 1 sg. 7½ feni. czyni tal. . . . . 19 s. gr. 15

6 cent. 58 funt. siana, cent. po 25 s. gr. czyni tu . . . . . 5 » 12 fen. 6.

Nie licząc trocin, strata tal. 14 s. gr. 2 fen. 6.

Rozumie się samo z siebie, iż o ile w następnych latach łąka nawieziona guanem więcéj wyda siana niżli nie nawożona, o tyle strata powyższa się umniejszy.

Doświadczenie trzecie

6 Kwietnia posypano taką samą ilością mięszanki z guano i trocin m. 1 oziminy:

Zebrano z takowéj żyta kop. 2 snop. 42.

Omłócono szef. . . . . 7 mec. 12.

Morga tegóż zboża, obok stojącego wydała kop. . . . . 1 snop. 3.

Omłócono szefel . . . . 1 meców 10.

Zatém piérwsza morga wydała więcéj niż druga, szefli . . . . . 6 meców 2.

Bilans.

360 funt. guano, jak wyżéj tal. 19 s gr. 15.
6 szefli, 2 mece żyta po
tal. 1 czyni tal. . . . . . 6 s gr. 3 fen. 10.
2 kop. słomy po 4 tal. czyni tal. 8.

Razem tal. . . . . 14 s gr. 3 fen. 10.
Strata tal. . . . . 4 s gr. 29 fen. 2.

O ile strata takowa umniejszy się w roku następnym przez większy plon owsa, który tutaj będzie uprawiony, w swym czasie doniesiemy.

Doświadczenie czwarte.

6 kwietnia posypano 1 mor. sztucznego pastwiska mięszanką z 180 funt. guano i 112 funt. popiołu. Trawa tak szybko i bujnie tu rosła, iżby była mogła być koszoną; ale dla doświadczenia czyli owce będą ją spożywały, wypasioną została; wszakże z największą chciwością ją pożerały.

Dodać tu wypada, iż łąki, rola i pastwisko, użyznione nawozem o którym mowa, po 8 dniach pokryły się nader bujną wegetacyą, nieco odmiennego niż zwykle koloru.

Doświadczenie piąte.

20 kwietn. zasadzono jeden rząd roli nasieniem burakowém, i w każden dołek wraz z nasieniem, wpuszczono szczyptę guano. Skutek był najgorszy, gdyż buraki zaledwie o połowę były tak wielkie jak niemierżwione guanem. Do podobieństwa przesadzono je tymże nawozem.

Sprawozdanie o plonie jęczmienia angielskiego *Hordeum distichon anglicanum* zwanego

(przez p. *Heitz* naddzierżawcę w Szląsku).

W skutek tyle dla mnie pochlebnego wezwania, *Tow. rolniczego lewego brzegu Odry*, przedstawiam moje doświadczenia czynione z jęczmieniem angielskim.

Jęczmień należy bezwątpienia do liczby roślin domowych najogólniéj uprawianych i rzeczywiście najużyteczniejszych; albowiem, służy on nietylko jako pokarm w rozmaitych formach, lecz nadto warzemy z niego zdrowy napój, robiem ocet i t. p. Namienić tu wypada, iż obecnie, kiedy gorzelnie coraz bardziéj upadają, przeciwnie podnosi się używanie dobrego piwa, tém większy otwiéra się odbyt dla jęczmienia.

Ojczyzną tego zboża zdaje się być Azya. Z resztą, to pewna iż pochodzi ono z krajów południowych, ponieważ po większéj części w klimacie naszym jest to roślina letnia; nadto, im klimat cieplejszy, tém lepiéj się wykształca i bujniéj obradza; a tém gorzéj w klimacie zimniejszym. Jednakowóż podobnie jak pszenicy i żyta, mamy jęczmień *zimowy* i *letni;* o piérwszym tu zamilczam, *najprzód*, ponieważ mały plon wydaje; *powtóre*, że uprawa onegóż nie jest mi znaną z własnego doświadczenia; wiadomo mi zaś, że wymaga zupełnie innéj od jęczmienia letniego.

Jęczmień angielski jest odmianą zwyczajnego u nas jęczmienia letniego, który, jak wiadomo, dzieli się na tyle odmian, różniących się między sobą: wielkością ziarna, ilością rzędów w kłosie, czasem dojrzéwania; nakoniec jedne odmiany posiadają ości a drugie ich nie mają. Wymienię tutaj główniejsze:

1. *Jęczmień letni dwu-rzędowy* (hord. distichon); odmiany onegóż są: a) *jęczmień czarny;* b) *jęczmień krzyca, do którego najpodobniejszym jest;* c) *jęczmień angielski.*

2. *Jęczmień letni goły dwu-rzędowy* (hord. dist. nudum).

3. *Jęczmień japoński, wenecki, Sgo Piotra* (hor. seocriton po niemiecku. Pfauengerste, Reisgerste, Barth-wucher-Fechtel-gers).

4. *Jęczmień zwyczajny dwu-rzędowy* (hord. vulgare); jest to najzwyczajniejszy gatunek, znaczną liczbę odmian posiadający.

5. *Jęczmień nagi cztero-rzędowy* (hord. coeleste); zwany także żytem egipskiém.

6. *Jęczmień sześć rzędowy* (hord. hexastischon); zwany także jęczmieniem jesiennym, zimowym i t. p. Jęczmień tunetański i norwegski, są odmianami onego.

Jak to już wspomniałem, mniemam iż jęczmień angielski bardzo jest zbliżony do odmiany pod b w Nrze 1 wymieniony; i jeżeli rzeczywiście tworzy samoistny gatunek, możnaby go nazwać *Hord. dist. anglicanum.*

Pod czas méj bytności w Berlinie, kupiłem tegóż jęczmienia 36 szefli. w końcu lutego, i przesłałem go wodą do domu. Miał on być mi odstawiony najdaléj w końcu marca; tymczasem, dopiéro przy końcu kwietnia go odebrałem; a co gorzéj, leżąc tak długi czas na statku, nietylko mocno zatęchł, lecz nadto tak dalece zwilgotniał, iż niemal kiełki począł puszczać. Uważając go całkiem niezdatnym do siéwu, nie chciałem narażać się na stratę; jednakowóż dla próby wysiałem go w końcu kwietnia 8 szefli na 6 morgów gruntu czarnego gliniastego, na którym w roku poprzednim były kartofle w świéżéj mierzwie.

Z niemałém atoli podziwieniem mojém, powschodził on wkrótce, rosł tak bujno, iż nie zadługo wyrównał zwyczajnemu dwu-rzędowemu jęczmieniowi, o wiele wcześniéj na témże samém polu kartoflaném zasianemu. Każdy kierżek wydał kilka źdźbeł niemal równie mocnych. Po wykłosowaniu odznaczał się od zwyczajnego przez to, iż wszystkie kłosy na jednę tylko stronę przechylone były. Dojrzał jednocześnie z jęczmieniem zwyczajnym, jak powiedziałem, o parę tygodni wcześniéj zasianym. Po zupełném wyrośnieniu był cztery stopy wysoki i miał liście szérokie, do liścia pszenicy podobne.

Kłosy głównych źdźbeł, były blisko 10 cali długie; a co ważniejsza, nawet podczas zupełnego dojrzenia stały prosto na słomie; kiedy zwyczajnego mocno się przechyliły ku ziemi i z łatwością się od słomy oddzielały.

Zebrałem tego jęczmienia 25 kóp 15 snopków; z których omłócono 84 szef. 2 mece; zatém wydał $10\frac{1}{2}$ ziarn. Był to największy plon jaki w tym roku z krajowego jęczmienia otrzymałem. Byłby on zaś niezawodnie o wiele znaczniejszy, gdyby ziarno nie było nadpsute i wcześniéj zasiane. Szef. ziarna ważył funt. 83, słomę tego jęczmienia każdy gatunek zwierząt z największą chęcią spożywa; jest ona zapewne pożywniejszą od słomy zwyczajnego jęczmienia, ponieważ więcéj liści posiada. Można téż z pewnością przyjąć, iż ten jęczmień przynajmniéj $\frac{1}{3}$ część więcéj wydaje słomy aniżeli inne gatunki tego zboża.

Uprawa łąk.

O irrygacyi łąk w Luboni w Wiel. ks. Poznańskiém.

Przyjemną jest rzeczą, widzieć w swoim kraju cóś dobrego, i takiego, co postęp okazuje, choć materyalny; ale że ten dopomaga silnie postępowi moralnemu, więc podwójnie się każdemu postępowi cieszyć można; każde dzieło przynoszące użytek, okazuje rozum w tym, co go pomyślał, a w wykonaniu onego kształci ludzi do tego użytych, i daje im zarobek, a zatém możność kształcenia się dalszego.

Byłem w tych dniach u jenerała Morawskiego

w Luboni, w powiecie Wschowskim; pokazywał mi tam urządzenie swoich łąk do ich roszenia. Ten szanowny rodak nasz, któremu tyle miłych chwil, czytając jego wiersze, winniśmy, okazuje się również godny naszéj wdzięczności, dając dobry przykład w pracy około powiększenia produkcyi, która jest podstawą postępu w wiejskiém gospodarstwie, to jest, produkcyi siana.

Zadanie podwójne: wodobyć zbiór większy, i nie wydać na to więcéj jak potrzeba, jenerał Morawski na łąkach swoich rozwiązał, korzystając trafnie z wody i położenia, na czém w urządzeniu łąk czy do zalewu, czy do roszenia, zależy.

Mając łąk około 300 m. m. i kilka stawków, mało co wyżéj powierzchnię wody mających, i to wzniesienie ich wody, tylko z wiosny coś znaczące, nim jenerał wyszlamowaniem, wynalezieniem kilku źródeł i opatrzeniem ujścia dobremi upustami, nie potrafił wodę wznieść wyżéj, i zatrzymać tak, że i po piérwszém skoszeniu spodziéwać się może, wszędzie łąkę porosić.

Na urządzenie łąk już kilku właścicieli znaczne wydali summy. Do urządzenia w składy po grzbietach, których małemi roweczkami woda dochodzi, i przy końcach tych rowków zatrzymana, po składzie całym na obie strony wszędzie rozléwać się musi, znacznéj roboty, a zatém nakładów potrzeba.

Do zaléwu, zrównanie zupełne łąki także wiele pracy wymaga, inaczéj zalanie więcéj zaszkodzi, jak pomoże, ponieważ w niższych miejscach woda ściągając się cała, dłużéj postoi, i tak w tych już wilgotnych za nadto jéj będzie, a na wyższych za mało.

W Luboni nie są to ani składy, ani zrównanie do zaléwu równego, ale korzystając właśnie z nierówności znajdujących się na łące, prowadzone są cieki po grzbietach wyniosłości, w różnych snujących się kierunkach, ale prowadzone są te cieki (roweczki) tak trafnie, że woda na te wznioślejsze miejsca się dostaje i na nich roweczki przepełniając, rosi z nich niemal każdą cząstkę łąki, poczém odchodzi w rowki, z umysłu prowadzone do odciągnienia wody po roszeniu i zaprowadzenia jéj na odleglejsze i niższe miejsca: to jest, są cieki i odcieki tak jak się robią do składów, z tą różnicą, iż tutaj korzystano z przyrodzenia i na zbudowanie składów całą pracę oszczędzono, dla tego urządzenie takie nazywa się roszenie naturalne.

Tam, gdzie wyniosłość nagle przestaje, a wypadało wodę daléj na drugą wyniosłość dostać, zapełniono przerwę zasypaniem ziemią, lub uformowano grobelkę, tak, żeby można po téj sztucznéj wyniosłości rowki z darni połączyć.

Nie jest jeszcze robota ta zupełnie ukończoną, jeszcze nad nią pracują, i coraz więcéj pobocznych cieków tworzą, ażeby najmniejszy zakącik łąki porosić można.

Radzę każdemu gospodarzowi, któren ma wodę troszkę wyżéj jak łąkę, zobaczyć lubońskie urządzenie, nie dla tego, żeby ta rzecz była zupełnie nową, ale dla tego, że tutaj jest bardzo trafnie zastósowaną. Z miłego przyjęcia jenerała i uprzejmego pokazywania łąk swoich, sądzić można, iż Jemu także nie małą przyjemność sprawuje myśl, być użytecznym w pouczaniu drugich i rozszérzeniu się użytecznéj rzeczy w kraju.

D. Chłapowski.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na piérwszém piętrze.